

# O kradzieżach zbiorów w bibliotekach

Nasilające się zjawisko kradzieży książek, niszczenie materiałów bibliotecznych to niestety – chociaż się o tym u nas mało mówi, a jeszcze mniej pisze – fakt niezaprzeczalny. Prawdopodobnie wielu bibliotekarzy z niepokojem myśli o dorocznym skontrum księgozbiorów podręcznych i z ulgą oddycha, gdy okazuje się, że w sumie straty w zbiorach, w porównaniu z rokiem ubiegłym wprawdzie nieco wzrosły, ale jednak nie podwoiły się. Na ogół nie jesteśmy jednak w stanie powiedzieć, ile książek zostało okaleczonych przez wyrwanie stron lub wycięcie ilustracji. Nie wszystkie takie przypadki udaje się odkryć od razu, trzeba przyznać, że większość wypływa na światło dzienne dopiero po kilku latach, zupełnie przypadkowo. A niszczenie to nie tylko wycinanie ilustracji, wyrywanie pojedynczych stron lub całych arkuszy, to także podkreślanie tekstu, robienie uwag na marginesach, zakreślanie markerem całych fragmentów, zalewanie różnymi płynami, plamienie tłuszczem, owocami itp. Chyba jeszcze nie wszystkie wykroczenia przeciwko książkom udało mi się tu wyliczyć.

O ile to może być pocieszeniem, chciałabym powiedzieć, że przedstawione powyżej zjawiska są dla bibliotek typowe i od wieków nękały bibliotekarzy. Świadczą o tym, np. średniowieczne kodeksy na łańcuchach, i nie tylko.

Autor historii Biblioteki Uniwersytetu w Cambridge, J. C. T. Oates, zwraca uwagę na fakt, że spośród 122 woluminów wymienionych w najwcześniejszym katalogu biblioteki z 1424 r. do naszych czasów w zbiorach zachowały się tylko 4 pozycje. Z kolei dr F. E. Radcliffe, w rozdziale zamieszczonym w pracy *Security and crime prevention in libraries*, opisuje podobne przypadki, pochodzące z wieków późniejszych. Zamieszcza m.in. historię, która brzmi jak anegdota. Otóż biblioteka jednego z uniwersytetów angielskich zakupiła książki od odchodzącego na emeryturę profesora. Okazało się, że zbiór zawiera ponad 250 tomów, będących własnością biblioteki, przy czym niektóre z nich profesor odziedziczył po ojcu, który przez wiele lat był przewodniczącym Rady Bibliotecznej. Są to informacje z bibliotek brytyjskich, ale jestem przekonana, że gdyby nieco pogrzebać, znaleźlibyśmy i u nas podobne. Nie wiemy o nich nic, bo o tym się nie mówi i nie pisze. A przyczyn takiego stanu jest zapewne kilka, jedna z nich to niewątpliwie poczucie winy bibliotekarzy. Niestety dziś, przy systematycznie zwiększającej się liczbie czytelników, wzrastającej liczbie udostępnianych materiałów, nie mamy rozeznania, jak naprawdę sprawa kradzieży wygląda w bibliotekach polskich, jaka jest skala tego zjawiska. Są tylko na ten temat odpowiednie dokumenty w poszczególnych bibliotekach.

Można wprawdzie próbować się pocieszać, że u nas jeszcze nie jest tak źle, że straty nie są tak wielkie, jak np. w bibliotekach amerykańskich, gdzie co roku ginie z bibliotek od 1% do 6% książek. Powodem nie jest bynajmniej dobre zabezpieczenie naszych

zbiorów, tylko o wiele bardziej restrykcyjna organizacja ich udostępniania. Większość księgozbiorów, szczególnie w dużych bibliotekach naukowych, jest zamknięta w magazynach i materiały wydawane są czytelnikom na podstawie wypełnionych rewersów, a przecież na kradzież najbardziej narażone są księgozbiory, do których jest wolny dostęp. Niezależnie od tego czy prowadzimy badania nad zjawiskiem niszczenia zbiorów, kradzieży materiałów bibliotecznych, czy tylko obserwujemy je na co dzień i zaznaczamy w sprawozdaniach po przeprowadzeniu dorocznego skontrum, zjawisko narasta i staje się codziennością dla wielu bibliotek w Polsce i na świecie. W bibliotekach amerykańskich problem kradzieży książek, ich niszczenia i innych przestępstw zaczęto badać już w latach 60., z kolei bibliotekarze brytyjscy zajęli się tym zjawiskiem w latach 70. W Polsce sprawa kradzieży w bibliotekach, jak się wydaje, zaczyna występować w całej ostrości właściwie w pierwszej połowie lat 90. W tym wypadku odnoszę się przede wszystkim do danych, jakimi dysponujemy w Bibliotece Narodowej.

Można wyodrębnić kilka powodów, dla których czytelnicy kradną lub niszczą zbiory biblioteczne. Pierwszy z nich – to wysokie ceny książek, a także odbitek kserograficznych. Drugi – to po prostu niechęć do pracy z książką w bibliotece. Wiele osób zapłaciłoby bardzo wiele, by móc potrzebną książkę po prostu zabrać ze sobą. Gdyby książkę można było wypożyczyć, być może wielu czytelników nie narażałoby się na ryzyko złapania na kradzieży. Nagminne zjawisko wyrywania stron lub całych arkuszy można by było ograniczyć sprawniejszą obsługą kserograficzną. Trzeci – to zapewne zapal kolekcyjny. Hobbyści, lub może lepiej byłoby ich nazwać zbieracze, a także niektórzy wytrawni bibliofile, bardzo wiele dadzą za możliwość posiadania pożądanego przedmiotu. Tym pożądanym przedmiotem może być książka, ilustracja, rycina...

Poważny problem stanowią kradzieże z chęci zysku – stary druk, rycina, mapa mogą stanowić majątek. Dyrektor Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie opisuje w *American Libraries* (1996, nr 7), jakie dodatkowe zabezpieczenia, a także zmiany organizacyjne wprowadzono i wprowadza się nadal, po odkryciu w 1992 r. szeregu poważnych kradzieży, których sprawcami byli trzej przedstawiciele szacownych zawodów: prawnik, lekarz i antykwar. Wprowadzono m.in. obowiązek korzystania przez czytelników z szatni, ograniczenie dostępu do zbiorów nie tylko czytelnikom, ale również tym pracownikom, którzy w swej codziennej pracy nie muszą mieć bezpośredniego kontaktu ze zbiorami, dodatkowy system zabezpieczeń w postaci podwójnego zabezpieczenia materiałów bibliotecznych. Wzmocniono także zespół strażników, uzupełniono system kamer, a także zlecono firmie z zewnątrz prowadzenie dalszych badań, w tym rozpoznawanie zakresu strat. Na system zabezpieczeń Biblioteka Kongresu wydała w ciągu ostatnich 6 lat 12 mln dolarów. Na zakup elektronicznego systemu zabezpieczającego zbiory przed kradzieżami w Bibliotece Narodowej wystarczyłoby na początek prawdopodobnie 0,5% od tej sumy.

Mniej więcej w tym samym czasie również Biblioteka Narodowa ucierpiała w wyniku działalności wandal-złodzieja. Przeważnie

System  
lokalnego  
monitorowania  
sygnałów  
o zagrożeniach  
firmy  
Disonic Ltd.



# SpiderAlert

Signaling Network

Wyłączny reprezentant : Medex Electronic Sp. z o.o.  
01-688 Warszawa ul. Pęcicka 32 tel/fax [0 22] 833-86-84



wycinał mapy i ryciny, a mianował się renowatorem czy konserwatorem. Grasował nie tylko w BN, ale również w innych bibliotekach warszawskich. Został złapany na gorącym uczynku w Bibliotece Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Niestety, do tego momentu zdążył zrobić wiele szkód, podobnie jak złodzieje z Biblioteki Kongresu. Takie kradzieże zdarzały się już wcześniej. Złodzieje złapani na gorącym uczynku, na ogół po dłuższym okresie aktywnej działalności, trafiali na salę sądową.

Niestety, ciągle jeszcze kradzieże książek z bibliotek traktowane są jako czyn mniej szkodliwy społecznie niż chociażby kradzież w sklepie samoobsługowym. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że zjawisko to rozszerza się, należałoby podjąć próbę rozpoznania go w skali całego kraju. W tej chwili nikt nie dysponuje pełną informacją nie tylko w odniesieniu do wszystkich polskich bibliotek, ale nawet do grup czy typów, np. bibliotek publicznych, uczelnianych. Brakuje nam całościowego podejścia do przedstawionego problemu. Nie wiemy, w jakich bibliotekach występuje większe zagrożenie dla zbiorów; czy uzależnione to jest od lokalizacji biblioteki (duże miasto, dzielnica przemysłowa), czy też od typu biblioteki. Być może ta wiedza pomogłaby nam w wychwyceniu pewnych prawidłowości, a to z kolei powinno sprzyjać lepszemu wykorzystaniu nakładów finansowych na ochronę zbiorów – zakup elektronicznych systemów zabezpieczających przed kradzieżami, kamer telewizyjnych, pozwalających obserwować zachowanie czytelników czy też na zatrudnienie dodatkowego personelu.

W Bibliotece Narodowej tylko do części zbiorów czytelnicy mają bezpośredni dostęp. Są to księgozbiory podręczne znajdujące się w czytelniach i informatorium, łącznie ok. 40 000 woluminów – wcale pokaźna biblioteka. W zbiorach tych znajdują się i cenne materiały, różne encyklopedie, i słowniki, i mniej cenne książki, np. podręczniki, poradniki, czasem niewielkie broszurki, których wartość informacyjna i merytoryczna jest doraźna, przemi-

jająca. Niestety, jeśli wiemy, co najczęściej ginie, to na podstawie corocznie sporządzanych sprawozdań dość trudno je wyspecyfikować. Kradzione bowiem są i pojedyncze tomy encyklopedii, może mniej chętnie, i słowniki, szczególnie języka angielskiego, i podręczniki. Pracownicy czytelnicy bardzo niechętnie wstawiają do księgozbiorów książki małych formatów, te bowiem giną natychmiast. Analizując tematykę wynoszonych zbiorów, można postawić tezę, że kradną i przyszli prawnicy, i ekonomiści, i lekarze. Tu należy dodać, że ponad 70% czytelników korzystających ze zbiorów w czytelniach Biblioteki Narodowej to studenci. W ciągu ostatnich 10-15 lat liczba książek skradzionych z księgozbiorów podręcznych BN wzrosła 10-15-krotnie, przy czym liczba czytelników odwiedzających zwiększyła się tylko 5-6-krotnie. Skontrum przeprowadzone w ubiegłym roku wykazało, że w czytelniach zginęło 240 tomów. Gorzej jest z określeniem strat w zawartości materiałów, które pozostały na półkach w czytelniach i wróciły do magazynu zbiorów. Do niektórych trafimy dopiero po jakimś czasie.

Istnieje w Polsce już przynajmniej kilkanaście bibliotek, które mają elektroniczny system zabezpieczający zbiory przed kradzieżami, są to przeważnie biblioteki uczelniane. Biblioteka Narodowa niestety jeszcze takiego systemu nie ma. Jak zawsze na przeszkodzie stoją kwestie finansowe. Jest tyle innych potrzeb... Pocięszamy się, robiąc szacunkowe wyliczenia, z których wynika, że zakup systemu zwróciłby się nam dopiero po kilkunastu latach. Biblioteki zagraniczne, które posiadają takie systemy, sygnalizują, że ich cena powinna zwrócić się po mniej więcej 3 latach. Poza tym należy pamiętać, że sam system nie chroni zbiorów przed niszczeniem, na ogół nie chroni także przed najbardziej dotkliwymi „profesjonalnymi” kradzieżami cenniejszych części zbiorów.

Ewa Barteczko  
Biblioteka Narodowa



## Sprostowanie

W numerze 4/10 naszego dwumiesięcznika błędnie opisaliśmy zdjęcie zamieszczone na stronie 26, przedstawiające uroczystość odsłonięcia Pomnika Lotnika. To zdjęcie upamiętnia tenże fakt, ale w roku 1967.

Zdjęcie, które publikujemy obok, przedstawia uroczystość odsłonięcia pomnika w 1932 r. Autorami artykułu są p. Janusz Mróz i p. Krzysztof Lesiak. Przepraszamy za pomyłkę.

Redakcja

# MYŚL SCHRACK SECONET

## UMIEMY ROZWIĄZYWAĆ

## PALĄCE PROBLEMY

Gdy rzecz dotyczy życia czy niezastąpionych obiektów, nie ma kompromisów. To dlatego SCHRACK SECONET opracował w pełni niezawodny system wykrywania i lokalizacji pożaru.

Optymalne zabezpieczenie przed awariami osiągnięto dzięki zdublowaniu całego systemu. Centrale przeciwpożarowe BMZ Maxima i BMZ Integral gwarantują doskonałą sygnalizację zagrożenia i jego natychmiastową lokalizację.

Wyświetlacz LCD tych mikroprocesorowych central oraz nowoczesny komputerowy system graficzny prowadzi straż szybko i bezpośrednio do miejsca pożaru.

Z systemem wykrywania i lokalizacji pożaru firmy SCHRACK SECONET już jesteś... nieco bliżej przyszłości.

